CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . 2 korony
Za odd. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·30, kwart. K 9·90, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2163. Lwów, niedziela dnia 20. (7.) grudnia 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

WALKI NAD DUNAJCEM.

Z DWORU.

Piotrogród. (PAT.) 19 (6) grud. W dzień imienin Cesarskich odbyło się w cerkwi w pałacu Aniczkowa nabożeństwo, w którem uczestniczyli Najj. Pani Cesarzowa Marya Teodorówna, królowa grecka Olga Konstantynówaa i członkowie rodziny cesarskiej.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie 17/4 grudnia.

W kierunku **Mławy** nasza konnica i straże przednie, ścigając energicznie rozbite wojska niemieckie, o sile przeszło korpusu, przekroczyły granicę. Podczas pościgu zagarnęliśmy jeńców, kilka dział i inne trofea.

Na **lewym brzegu Wisły** i **w Galicyi** zachodniej w dniu 16/3 grudnia znaczniejszych starć nie było.

W ciągu ubiegłego tygodnia załoga fortecy **Przemyśla** usiłowała kilka razy wykonać wycieczki. Wszystkie usiłowania załogi zostały przez nas udaremnione z wielkiemi dla załogi stratami.

Dnia 15/2 grudnia, odpierając jedną z wycieczek, zagarnęliśmy kilkaset jeńców i kartaczownice.

—::—

Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza.

Urzędownie 19 (6) grudnia.

Na **prawy brzegu Wisły** niema zmiany. Próbę nieprzyjaciela przeprawienia się na prawy brzeg Wisły koło **Dobrzynia** odparliśmy ogniem artyleryi. Nieprzyjaciel musiał spiesznie opuścić zajętą przez się wysepkę na Wiśle, przy tem zdobyliśmy jego pontony.

Zaczynają rozwijać się walki nad **Bzurą**. Nasze wojska odparły kilka niemieckich ataków.

W reszcie okolicy **lewego brzegu Wisły** toczyły się tylko potyczki oddziałów przednich straży.

W zachodniej Galicyi, w walkach na lewym brzegu Dunajca w nocy na 18 (5) grudnia pojmaliśmy znów blisko tysiąc jeńców z niemieckiej dywizyi, która już walczyła z nami w tej okolicy.

Znaczna część załogi **Przemyśla** próbuje przebić się w kierunku na Bircze. Nasze wojska toczą tutaj walki wśród sprzyjających warunków.

Na froncie belgijsko-francuskim

Paryż 19/6 XII. (PAT.) Oficyalne doniesienia z 18. XII. wieczorem. Owładnęliśmy częścią terytoryum ku północnemu wschodowi od Nieuportu. Ku północy od miasta Ypres do Manin odparliśmy dwa zażarte kontrataki nieprzyjaciela. Wojska brytyjskie posunęły się cośkolwiek naprzód w okolicę Armantiéres. Nasza artylerya rozbiła dwie baterye ciężkich dział nieprzyjaciela w okolicy Verdun. Na reszcie frontu nic znaczniejszego.

Londyn. (PAT.) 19 (6) grud. „Daili Telegraph" donosi, że Rouler został zajęty przez wojska francuskie i angielskie. Całe Dicksmünde zajęte przez wojska sprzymierzone.

Londyn. (PAT.) 19 (6) grud. „Daily Chronicle" donosi że w północnej Francyi sojusznicy posunęli się naprzód na północ od Dicksmünde i na południe od Nieuport oraz na północny wschód rejonu nawodnienia. Zająwszy Rouler posunęli się do Midelkerke.

Londyn 19/6 grudnia (PAT). Do holenderskiego dziennika „Amsterdam Telegraph" donoszą, że Niemcy nałożyli na prowincyę belgijską Limburg miesięczną kontrybucyę 2 mil. fr,

Londyn. 18 (5) grudnia. (PAT.) Do dzisiaj niema oficyalnej listy strat, poniesionych przy ostrzeliwaniu wybrzeża brytyjskiego przez flotę niemiecką. Według wiadomości gazet można ustalić, że wogóle ucierpiało ponad 460 ludzi, przyczem zabito w Hartlepool 90, w Scarborough 17, w Whitby 2.

Raniono w Hartlepool 250, w Scarborough 100, w Withby 2.

W Hartlepool uszkodzono 85 budynków, w tej liczbie ratusz, 4 kościoły i szkołę.

W Scarborough uszkodzono 2 hotele, zamek starożytny, wiele domów i kościołów, w Withby zaś kilka domów, kościół i stare opactwo.

Londyn 19/6 grudnia (PAT). Agencya Lloyda ogłasza: Ruch okrętów między New Castlen a Flamborough (wzdłuż wsch. wybrzeży Anglii) przerwano skutkiem specyalnego rozporządzenia.

Zjazd trzech królów.

Malmoe. (PAT.) 19 (6) grud. W obecności trzech królów odbyło się uroczyste nabożeństwo w starożytnym kościele św. Piotra. Pastor wygłosił kazanie które zakończył modlitwą o przywrócenie powszechnego pokoju.

Malmoe. (PAT.) 19 (6) grud. Rano odbyła się narada ministrów spraw zagranicznych trzech królestw. O pół do 2 zebrali się na naradę królowie razem z wymienionymi ministrami, potem konferowali królowie ze swomi ministrami, poczem znów zebrano się na wspólną naradę definitywną.

Malmoe. (PAT.) 18 (5) grud. Na konferencyi królów przewodniczył król szwedzki. Radzono w pałacu gubernatorskim, gdzie król Gustaw mieszkał.

Studenci starożytnego uniwersytetu lundzkiego urządzili manifestacyę na cześć królów.

Wieczorem w sali koncertowej odświętnie przystrojonej, w ratuszu odbył się koncert.

Wojna z Turcyą.

Paryż 19/6 grudnia (PAT). Francya nie czyni przeszkód protektoratowi Anglii nad Egiptem. Anglia uznała protektorat Francyi nad Marokkiem

Londyn. (PAT.) 19 (6) grud. „Times" pisze, że protektorat ogłoszony przez Anglię nad Egiptem nie jest równoznaczny z aneksyą i nie uwalnia Egiptu od dorocznego płacenia Turcyi 650.000 funtów szterlingów jako daniny, dlatego, że ta sama zabezpiecza spłatę dwóch państwowych długów tureckich.

—::—

Sofia. 15/5 grudnia. (PAT.). Agencya bułgarska donosi: Niektóre rosyjskie dzienniki ogłosiły otrzymaną z Kopenhagi sensacyjną wiadomość o rzekomem zatrzymaniu w Dedeagacz przez rząd bułgarski rosyjskiej przesyłki 200 armat, wysłanych przez fabrykę w Creuzot. Wiadomość ta jest bezpodstawna.

Obcy kraj i język.

„Weekly Times" pisze:

Łatwo sobie wyobrazić, że armię indyjską wtrąca nieprzyjaciel w szczególnie trudne położenie. Są w obcym kraju. Ćwiczenia i instynkty przystosowały je do zupełnie innych warunków. Nawet rozróżnianie żołnierzy niemieckich od francuskich nie jest dla nich łatwe wśród ciemności. Nie rozumieją innego języka oprócz własnego, który znowu dla bardzo niewielu tylko osób jest zrozumiały. Ich bojownicy mają niewypowiedzianie wielkie trudności w odszukiwaniu swoich pułków. I nie wolno też zapominać, że zamiary, które cesarz Wilhelm wyraził odnośnie do całej siły zbrojnej, pozostającej pod komendą generała Frencha, obejmowały także w równym stopniu korpus, złożony z naszych indyjskich współpoddanych. Listy, które znaleziono u rannych i jeńców świadczą, że niemieckie władze wojskowe specyalnie nałożyły na wojska swe obowiązek najbezwzględniejszego obchodzenia się z armią, której odmawiają cywilizacyi, a której zdolnościami wojskowemi nibyto pogardzają.

W tych warunkach jest rzeczą wielce zadowalającą, że wojska indyjskie tak wspaniale odpowiedziały wysokim oczekiwaniom, pokładanym w nich. Zadziwiające przygody i czyny, które się im przypisuje, trzeba jednak przyjmować z pewną rezerwą; takie pochwały nie są pożądane, ani przez oficerów ani przez żołnierzy. Przybyli oni do Francyi z żołnierską ambicyą udowodnienia, że godni są stanąć ramię przy ramieniu jako prawdziwi towarzysze z dzielną armią brytyjską, która walczyła podczas tych długich tygodni o honor imperyum i wolność świata cywilizowanego. Piękność tego zadania popchnęła ich do urzeczywistnienia ich nadziei. Jeżeli zatrzymani zostali chwilowo w jednem miejscu, powetowali sobie to z dokładem w drugiem. Ich komendant nadzorując czyny dzielnych swych podwładnych aż do obecnej chwili dumny jest, mogąc stwierdzić, że utrzymali linię, którą mieli utrzymać, że w największej może bitwie, która kiedykolwiek została stoczona, dowiedli, iż godnie idą w ślady tak wielu generacyi żołnierzy. Rozkaz jego, wydany do podwładnych w ostatnim miesiącu, został dokładnie wykonany.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ WOJENNYCH.

Sprawozdawca wojenny „Now. Wremienia“ pisze:

Zagraniczna prasa niektórych neutralnych państw, oddana w części na usługi Niemiec, gorliwie rozpowszechniała pogłoski o najbliższych celach, które sobie wytyczyły armie Hindenburga. Głos ogółu wskazywał w tym sensie na Warszawę; zajęciem jej niemiecka armia rzekomo zdobyłaby prawo do zawarcia pokoju. Można było wyczuć, że komuś potrzebne jest zahypnotyzowanie nas możliwością zajęcia Warszawy, omylanie nas tą natrętną myślą i skrępowanie naszej woli. Bohaterskie wysiłki, które czyniła nasza armia, aby niedopuścić nieprzyjaciela na odległość szrapnelem do Warszawy, mogły poniekąd tylko wprowadzić Niemców w błąd co do znaczenia, jakie my przypisujemy zaludnionym środowiskom, niezależnie od okoliczności w danej chwili, które w rzeczywistości jest zawsze zastosowane do ogólnego położenia na widowni wojny lub po bitwie. Wielodniowe walki, toczące się obecnie na lewym brzegu Wisły zdają się potwierdzać zamiar Niemców przebicia się do Warszawy najkrótszą drogą. W tym celu, wybierając do swych ataków już to drogę na Łowicz, już to front sochaczewski od linii Iłów—Kiernosia, nieprzyjaciel nie bacząc na ogromne opary, posyła w ogień całemi kolumnami tysiące żołnierzy. Niemcy atakują na bagnety, czego pierwej w wielu wypadkach unikali.“

*

Korespondent „Now. Wremienia“ donosi: Ogółem na rosyjskim froncie Niemcy mają około dziewiętnaście korpusów. Od strony Iłowa Niemcy idą zwartemi kolumnami pod osłoną artyleryi. W nocy było kilka ataków. Nasi ponieśli straty, ale i Niemcy mają wielkie straty. Od strony, w której toczy się walka, z Giżycy ciągną wozy i powozy, na przedzie krowy i świnie, na wozach dzieci trzymają w ręku gęsi. Na furmankach podwożą rannych. Naprzeciw pozycyj idą oddziały rezerwy. „W drogę! komenderuje oficer i jaszczyki przejeżdżają opodal. Słychać wołanie: Podwieźcie do Warszawy pana Ogińskiego. W jego dobrach gospodarują Niemcy i musiał uciekać. Obywatel ziemski opowiada, że „słyszał od chłopów, iż w jego pokojach rozlokował się sztab niemiecki; wobec tego jest nadzieja, że nie rozgrabią wszystkiego żołnierze pruscy, jak to czynili pierwszym razem.“

—::—

WOJNA POZYCYJNA.

„Dziennik Kijowski“ pisze: „O bardzo interesujących operacyach na krakowskim froncie informują nas komunikaty sztabu Wodza Naczelnego krótko, że dzięki rozpoczętym przez sztab rosyjski manewrom, nowa ofenzywa austryacka z poza Karpat, dążąca ku oskrzydleniu lewego skrzydła Rosyan, została zatrzymana. Brak szczegółów nie pozwala zoryentować się ani w istocie, ani też w rozległości pomienionego manewru.

Wogóle w ciągu kilku dni ostatnich zaczyna się ujawniać wyraźnie, że walki na krakowsko-galicyjskim froncie coraz bardziej nabierają cech wojny pozycyjnej. Wiemy dobrze z przykładu, jaki nam daje przebieg obecnej kampanii we Francyi i w Belgii, a także ostatnie dwa miesiące wojny na wschodnio-pruskim froncie, w sekcyi jezior Mazurskich, jak dalece celują Niemcy w budowie i obronie podziemnych okopów.

Wojna pozycyjna przewleka akcyę do nieskończoności. Niemcom zaś, prowadzącym kampanię na t. zw. wewnętrznych liniach operacyjnych o to przedewszystkiem chodzi, by mieć czas na doczekanie się najdogodniejszej konjunktury strategicznej i naześrodkowanie w potrzebnym punkcie frontu wystarczających sił dla wykonania skutecznego ruchu zaczepnego. Otóż rejon krakowski zaopatrzył sztab koalicyi germańskiej w mocne pozycye polowe, opierają e się o potężną warownię krakowską. I o ile nas przypuszczenia nie mylą, w wielu sekcyach krakowsko-galicyjskiego frontu już obecnie toczy się wojna ściśle pozycyjna.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). Agencja Havasa donosi: Dzień 17 grudnia zaznaczył się naszym ruchem naprzód w obrębie Belgii, gdzie wszystkie kontrataki przeciwnika zakończyły się niepowodzeniem. W okolicach Arras energiczna ofenzywa doprowadziła do zajęcia przez nas kilku nieprzyjacielskich transzei, położonych przed Oschilié, La Bassé, Loos, Saint Dorau i Blangy. W tej ostatniej miejscowości na przestrzeni, rozciągającej się więcej, niż kilometr, zajęliśmy prawie wszystkie transzeje na pierwszej linji nieprzyjaciela. W okolicach Tracy, Levard, Surain i Chambounier, nasza ciężka artylerja miała określony sukces. W Argonach Niemcy zburzyli jedna z naszych północnych transzeji i próbowali przebić się przez nią z trzema batalionami. Ataki te tak samo, jak Saint Oubers były odparte. W Wogezach nie zaszło nic istotnego.

—::—

Paryż, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). Ogłoszono dekret o odroczeniu na dalsze trzy miesiące uiszczania czynszów za najem lokalów.

—::—

ZGON POLAKA NA POLU WALKI.

We Francyi poległ na polu walki chorąży polskiego oddziału inżynier Władysław Szujski, z Galicyi; przybył on do Paryża celem zainteresowania kapitalistów francuskich dla eksploatacyi terenów naftowych w Galicyi. Wojna zastała go w Paryżu. (K. Myśl).

NA MORZU.

Paryż, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). Ministerjum marynarki donosi, że niemiecki krążownik „Drezden“ wziął w Punta Arenaz w Chile zapasy węgla i wypłynął na morze.

—::—

Z Kopenhagi donoszą, że niedaleko od chilijskiego portu Aktofagasty wielki norweski parowiec węglowy "Helikon" zatrzymany został przez niemiecki krążownik, który przemocą zmusił węglarkę do wydania ładunku węgla. "Helikon" płynął z Australii do Chili. Niewyjaśnione są jeszcze bliższe szczegóły, jak się odbyła ta konfiskata cudzego, neutralnego węgla przez Niemców, którzy nadto uszkodzili okręt norweski. Wiadomo tylko, że kapitan doniósł dyrekcyi swego Towarzystwa żeglugi w Chrystyanii, że okręt musi bezzwłocznie odejść do doków do naprawy.

Wojna z Turcyą.

ZE SZTABU KAUKAZKIEJ ARMJI.

Dnia 19 (6) grudnia. (P. A. T.):

Na całym froncie znaczniejszych walk nie było.

Londyn, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). Angielska flota bombardowała turecką pozycyę u brzegów Saroskiej zatoki i zburzyła tureckie koszary, przyczem poważnie uszkodziła fortyfikacje. Turcy uciekli w głąb kraju.

Echa wojny.

WYWÓZ PRZEDMIOTÓW WOJENNYCH.

Waszyngton, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). Sekretarz państwa, Bryan, zawiadomił posła Wielkiej Brytanii, że wniesiony na kongres bil o zupełnym zakazie wywozu przedmiotów wojennych do wszystkich państw wojujących, nie znalazł sympatji u rządu.

SPRAWY PATENTOWE.

Kopenhaga, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). Donoszą z Berlina: Kanclerz cesarstwa ogłosił dopuszczalność wykonywania wypłat w Rosji, Francji i Anglji, połączonych z zachowaniem w mocy ochrony zgłoszonych w tych krajach patentów, handlowych znaków, a również z zatwierdzeniem nowych patentów.

TELEFONY BEZ DRUTU.

Tokio, 18 (5) grudnia. (P. A. T.). W miastach Toba i Kamiszkma otwarto stację telefonu bez drutu, wynalazku Japończyka, Torigata. Telefon działa na sto mil.

NIEMIECKIE SZPIEGOSTWO.

Tokio 18/5 XII. (PAT.) Odkryto niemiecką organizacyę szpiegowską, która wydawała wielkie sumy na agitacye za zawarciem przez Japonię osobnego pokoju z Niemcami. Dzienniki donoszą, że w tej sprawie brali udział przedstawiciele dyplomatyczni jednego z państw neutralnych.

Teatr polski we Lwowie.

—::—

Teatr polski pod dyrekcyą Andrzeja Lelewicza we Lwowie w Kasynie miejskim (ul. Akademicka 13) pozyskał do swego personalu artystycznego szereg wybitnych sił tutejszego teatru miejskiego i innych scen polskich. Mianowicie: oprócz wielce utalentowanego i pomysłowego reżysera p. Kazimierza Okornickiego — zespół tej nowo-zorganizowanej drużyny tworzą: panie Sznage, Zielińska, nadzwyczaj sympatyczna, wysoce utalentowana artystka, Latoszyńska, Helena Miłosz. Grabowska, Eleonora Ostrowska. N. Otocka i Z. Wiśniewska; panowie: Władysław Jaworski, Julian Dobrzański, Henryk Miller, Maryan Pell, Stanisław Czesławski, Leonard Neuman i wielu innych. Przedstawienia, składające się z komedyi i solowych produkcyj, stanowiących same atrakcye z działu wokalno-deklamacyjnego, rozpoczną się w pierwszy dzień Bożego Narodzenia — 25 (12) grudnia b. r. — stylową komedyą 2 aktową Bogusławskiego p. t. „Stara Romantyczka“, w której dyrektor Lelewicz kreuje niezrównaną postać Barona. Tego samego wieczora i podczas następnych przedstawień — z pośród solistów p. Zielińska wypowie monolog, p. Helena Garczyńska, uczennica Robinsohna z Wiednia, odśpiewa „Piosnkę o piosnce“ i inne t. p. rzeczy; p. Wanda Rogińska zaśpiewa wyjątek z „Ewy“, „Mów do mnie jeszcze“ i in.; p. Henryk Miller wykona szereg ulubionych miłych piosenek; p. J. Dobrzański wypowie „Co za honor, co za cześć“; p. Maryan Pell zadeklamuje „Obronę Samosierry“ Or-Ota i „Czary“ Asnyka; p. Stanisław Lipanowicz odśpiewa „In questa temba“ Beethovena i „Gdybym był młodszy“ Galla.

Na drugiem przedstawieniu — w drugi dzień Bożego Narodzenia 26 (13) bm. — odegrana zostanie 3 aktowa komedya Al. Bissona p. t. „Zmiana żon“, nieznana jeszcze we Lwowie, obfitująca w mnóstwo wesołych momentów. Próby z obydwóch wyżej wymienionych sztuk odbywają się w całej pełni i są już na ukończeniu.

Podczas antraktów przygrywać będzie orkiestra teatralna pod batutą p. Słomkowskiego.

Początek przedstawień o godz. 6'30 a koniec o 9 wieczorem.

Bilety wstępu wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Maryacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

„Dworek“.

Nie leży wśród złotem zbożem malowanych, lecz przy ruchliwej Akademickiej ulicy, nie strzecha go kryje słomiana a bramy nie zdobi „dzikie wino“, lecz duże lustrzane szyby, bo go pomieszczono w „modern“ zbudowanej kamienicy. I nie grzeje tego dworku łuczywo płonące na kominku lecz prozaiczny piecyk gazowy z automatem, a oświetla nie kaganek ani łojowa świeczka, lecz lampy elektryczne. A jednak gdy się do „dworku“ wejdzie, czuje się jakieś serdeczne, miłe, swojskie ciepło — czuje się atmosferę polskiej gościnności, tej gościnności, którą słynęły polskie wiejskie dwory. Już widok białej, obszernej sali, której ściany pokrywają piękne rogi i inne trofea myśliwskie, oraz szereg doskonałych obrazów: Rychter-Janowskiej, Janowskiej, Homolacsa, M. Olszewskiego, Stefanowicza, Skoczylasa i i., widok małych jakichś dziwnie przytulnych stolików i krzesełek, a przedewszystkiem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wysoko uwieszony naprzeciw wejścia, wywiera ogromnie sympatyczne wrażenie. Wrażenie to utrwala i potęguje nadzwyczajna uprzejmość i gościnność gospodyń „dworku“, grona pań ze sfer artystyczno-literackich, które z p. Gabryelą Zapolską na czele „dworek“ założyły i w nim gospodarują.

A dostać tu można wszystkiego, czego zgłodniała dusza człowieka w dzisiejszych ciężkich czasach zapragnąć może. Herbaty, kawy, kakao, czekolady, pierników, ciastek, tortów, herbatników, najprzeróżniejszych innych smakołyków, ba nawet flaczków (po „dwunastówce“) lub kiełbasy na widelec. Specyalnością zaś „dworku“ będą gorące napoje amerykańskie. A że czystość w „dworku“ panuje niepokalana, że ceny są nadzwyczaj niskie, młodemu przedsiębiorstwu rokować się musi przyszłość bardzo dobrą, na którą zresztą miłe inicyatorki w całej pełni sobie zasłużyły.

Na koniec kilka słów o wystawie „dworku“. Zdobi ją śliczny pejzaż Oda Dobrowolskiego: widok starego dworu, w ramach ze słomy. Artystyczną rękę p. Dobrowolskiego znać też w pełnej smaku dekoracyi wnętrza „dworku“.

† Karol Hadaczek.

Widomość o śmierci prof. Hadaczka spadła najzupełniej niespodziewanie, wywołując szczere współczucie, tak ze względu na ubytek polskiej nauce, jak na człowieka, który w nikim napewne nie miał wroga.

Urodzony w styczniu 1873 roku w Grabowcach, Karol Hadaczek, po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie, rozpoczął studja na uniwersytecie lwowskim, gdzie od r. 1893—1897 studjował filologję klasyczną i literaturę polską. Ze studjum filologji klasycznej, pod kierownictwem prof. Ćwiklińskiego, wyniósł wielkie zamiłowanie starożytnej przeszłości. Stąd też po ukończeniu czteroletnich studjów na uniwersytecie lwowskim nie oddaje się pracy zawodowej, a jedzie na dalsze studja na uniwersytet wiedeński, gdzie spędza trzy lata na żmudnem studjum archeologji klasycznej, prehistorji, historji starożytnej, numizmatyki i historji sztuki. Promowany w r. 1900 na doktora filozofji, dalsze lata spędza, jako stypendysta uniwersytetu wiedeńskiego, na podróżach naukowych po Grecji, Rzymie i Niemczech. Po powrocie do kraju habilituje się w r. 1903 na uniwersytecie lwowskim z archeologii i prehistorji, i tu w dwa lata później zostaje nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Zważywszy, że nasza literatura archeologiczna nie tylko wogóle jest niebogata, ale i nie często odznacza się metodą ściśle naukową — tracimy w Hadaczku reprezentanta pracy rzetelnie naukowej, a przytem ledwie zaczętej, bo niewątpliwie studya jego „Cmentarzysko ciałopalne koło Przeworska“, „Neolityczne cmentarzysko we wsi Złotej w Sandomierskiem“, „Osada w Koszyłowcach“, „Ślady epoki tzw. archaiczno-mykieńskiej, we wschodniej Galicyi“, „Złote skarby michałkowskie“ — te prace byłyby prędzej czy później stały się niejako praeludyami do jednego dużego, całkowitego obrazu życia praehistorycznego na polskich ziemiach. Warunki do niedawna pozwalały mu na to znakomicie, gdyż stanowisko profesora uniwersytetu otwierało mu drogę do wszelkich miejsc, prace zyskały mu uznanie instytucyi naukowych a zatem i poparcie materyalne dla prac, czego dowodem było niedawne powołanie go do stacyi archeologicznej w Egipcie — ponadto posiadał szerokie znajomości i sympatyę u ludzi.

Posiadał nadto ogromne zamiłowanie sztuk plastycznych, w wykładach swych niejednokrotnie za temat brał sztukę grecką, żywo obcował ze sztuką nowoczesną, miał w swych zbiorach cenne obrazy.

Jako przewodniczący sekcyi wschodniej konserwatorskiej był bardzo czynny.

W obecnej chwili, kiedy wszystko jest przerwane i w zawieszeniu, tembardziej śmierć jego jest bolesna, bo kiedy przyjdzie znowu czas publicznej pracy dla ludzi nauki, może na próżno będziemy się oglądać za kimś, ktoby miał jego wiedzę i doświadczenie!

Tem dotkliwszy więc jest nasz żal po jego stracie!

KRONIKA.

Nazwy herbaciarni. „Wilanów“, „Dworek“ — oto nazwy nowych herbaciarni Kto wie, czy niedawno jeszcze nie byłyby one nazwane „Trianon“, „Pod gejszą“ itd. Jakaś śmiałość wstąpiła w inwencyę naszą obecnie i polskość w nazwach rzeczy i instytucyi przestaje się nam wydawać zamało efektowną. To są kroki po dobrej drodze.

Nowy warszawski gubernator. „Wiecz. Wrem.“ donosi, że na stanowisko warszawskiego gubernatora, w miejsce pojmanego przez Niemców bar. Korffa, będzie — jak słychać — mianowany wileński gubernator Werewkin, brat towarzysza ministra sprawiedliwości.

Zakaz wywozu masła i jaj z Rosyi. — Z Kopenhagi telegrafują, że wskutek zakazu wywozu z Rosyi masła i jaj, ceny na te artykuły idą w Danii znacznie w górę. Koła handlowe usilnie starają się o uzyskanie napowrót pozwolenia na import tych produktów, a kupcy gotowi są dać wszelkie rękojmie, że przywiezione towary te pozostaną w granicach Danii i będą użyte wyłącznie na własne potrzeby.

Produkcya jodu i sody w Rosyi. Profesor uniwersytetu w Dorpacie (Jurjew) L. Spaski, komunikuje w gazetach miejscowych ciekawe wyniki swej analizy. „Z analizy wykonanej przezemnie z wodorostami (Fucus vesiculotus) okazuje się, że z 10.000 klg. masy zwęglonej, otrzymanej z tych wodorostów można otrzymać około 7'5 klg. czystego jodu; prócz tego można otrzymać również sodę jako produkt uboczny. Chociaż wodorosty te zawierają mniej jodu, niż wyrzucane przez morze na brzegi Anglii i Francyi (13.000 klg. popiołu dają tam 15 klg. jodu) przypuszczam, że przy taniości surowego materyału (wodorostów) i prawidłowej przeróbce technicznej, otrzymywanie jodu i sody z wodorostów, wyrzucanych przez morze Bałtyckie na brzeg wyspy Ösel, może być bez zaprzeczenia korzystnem.“ — (Kijewl.)

Na potrzebującą pomocy inteligencyę. Z prezydjum miasta otrzymujemy następujący komunikat: Członkowie Dyrekcji i urzędnicy Banku krajowego złożyli na moje ręce przez Wp. dyr. dr. Wł. Godlewskiego na cele potrzebującej inteligencji we Lwowie 730 koron (siedemsetrzy dzieści). Za ten szczodry dar składam serdeczne podziękowanie. Lwów. 18. grudnia 1914. Rutowski.

„Gwiazdka“ dla potrzebujących pomocy. Smutnie obchodzić będzie społeczeństwo nasze tegoroczne święto Bożego Narodzenia. W niejednym domu braknie nie rumianego, pachnącego pieczywa, lecz może i chleba powszedniego. Czas wojny nie pozwala na zakupy, jakie zwyczainie czyniono przed Świętami — brak pracy i pieniądza wszystko to czyni niemożliwem.

Prezydjum miasta rozda za dni kilka między ludność uboższą i ich dziatwę około 500 sztuk ubrań i tyleż obuwia, a i kuchnie miejskie pomyślały też o urządzeniu „gwiazdki“ dla uczestników obiadów. Będzie i śledź i strucle, a nawet pieczeń. Jest to wszystko najlepszym dowodem troski miasta o ludność uboższą, by choć na chwilę pozwolono im zapomnąć o niedostatku, jaki zajrzał nawet do sfer urzędniczych. I ci, jak słychać, obdarzeni zostaną „gwiazdką“, lecz w innej formie, albowiem niebawem rozstrzygnie się doniosłej wagi kwestja, żywo ich obchodząca.

Na „Gwiazdkę“ dla rannych. Otrzymaliśmy następujący komunikat: Pan Stanisław hr. Badeni ofiarował 10 rubli za przyniesienie listu. Kwotę tę przeznaczam na »Gwiazdkę“ dla rannych znajdujących się w naszych szpitalach Gal. Czerwonego Krzyża. Bol. Lewicki mp.

Gniazdka rodzinne (domy opieki) dla dziatwy przedewszystkiem ze sfer inteligencji, otwarte będą jutro w poniedziałek 21 b. m. Wpisy odbywają się codziennie od godziny 11—1 w szkole żeńskiej im. Mickiewicza, Piramowicza, męskiej św. Zofji obok parku Kilińskiego i przy ul. Chrzanowskiej l. 4 w willi p. Ramułta.

Praca w warsztatach dla chłopców i dziewcząt rozpocznie się 21 b. m. Wpisy do warsztatów kobiecych odbywają się w szkole żeńskiej im. Mickiewicza i Kościuszki i w schronisku przy ulicy Bema, dla starszych zaś panienek w liceum im. królowej Jadwigi.

Wpisy do warsztatów dla chłopców przyjmuje dyrekcja szkoły męskiej im. Mickiewicza od godz. 11—1 przedpołudniem.

Ranni Prusacy we Lwowie. W jednym z transportów rannych, przywiezionych przed kilku dniami do Lwowa, znaleźli się też żołnierz niemieccy. — Kiedy przewożono ich tramwajem do jednego z szpitali wojskowych, publiczność ciekawie im się przyglądała, jako że pruskiej „pikelhauby“ nie miano dotąd sposobności we Lwowie oglądać. W wozie tym jechali równocześnie żołnierze austryjaccy.

Wypadki postrzelenia. W dniu wczorajszym opatrzono na stacji ratunkowej 3 osoby, które odniosły rany postrzałowe skutkiem n eostrożn go obchodzenia się ze znalezionymi nabojami. Wypadkom tym ulegli: Józef Weinreb, 12-letni syn fryzjera, Michał König, liczący lat 17 i Ludwik Woźniakowski, liczący lat 14.

Pożar willi w Kleparowie. Wczorajszej nocy około godz. 1 wybuchł groźny pożar w willi w Kleparowie, będącej własn ścią nieobe nego we Lwowie dr. Feigla. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna, a rozwinąwszy energiczną akcję ratunkową, pożar wkrótce ugasiła. Udało się też uratować pewną część urządzenia kilku pokoi, co zawdzięczyć należy kierownikowi akcji p. Presslerowi. Skutkiem pożaru spłonął dach willi i powały czterech pokoji. Szkoda wynosi około 5000 koron.

Stwierdzono iż przed wybuchem pożaru willę splądrowali złodzieje i oni prawdopodobnie wzniecili ogień.

Kradzieże. Nieobecnemu we Lwowie, Michałowi Lenartowi, zam. przy ul. Sadownickiej l. 46 skradziono z mieszkania wielką ilość garderoby wartości 800 kor. — Józefowi Tiegerowi zam przy ul. Żółkiewskiej 125 rozbito wczorajszej nocy sklep i zabrano towarów cukrowych na 400 rb. — Większą wreszcie kradzież popełniono na szkodę Saula Grünberga, zabrano mu bowiem z mieszkania przy ul. Rzeźnickiej l. 5 nie tylko garderobę, ale wiele innych wartościowych przedmiotów wartości 6000 kor.

—

—o—

„Gazeta Wieczorna“ w trafikach. Pojedyncze egzemplarze „Gazety Wieczornej“ nabywać można w następujących trafikach: Batorego 20, pl. Bernardyński 10, Pańska 8, Pańska 19, Zielona 5, 15 i 51, Pasaż Mikolascha, Kopernika 28, Słowackiego 6, Ruska 1, Kazimierzowska 41, Gródecka 3, Sykstuska 23, Łyczakowska 40, Akademicka 26, Fredry 9, Chorążczyzny 12, Biuro dzienników p. Sokołowskiej (Trzeciego Maja 5) i Żyblikiewicza 51.

Blokada ekonomiczna Niemiec.

Znany ekonomista i statystyk francuski, p. Georges d'Avenel, w artykule, pomieszczonym w zeszycie „Revue des deux mondes“ z dnia 15. listopada dowodzi, że „z ekomicznego punktu widzenia żadne z państw europejskich nie miało większego, niż Niemcy, interesu utrzymania pokoju“ i że Niemcy „wzniecając pożar wojny europejskiej, pracują gorąco na swoją własną ruinę“.

Chociaż źródło to, jako francuskie, może być do pewnego stopnia uważane za interesowane, to jednak nazwisko autora i powaga pisma przemawiają za wiarogodnością danych, w artykule tym przytoczonych i skłaniają nas do powtórzenia przynajmniej najważniejszych i najdosadniejszych podstaw tych wywodów.

Autor stwierdza, że w przeciągu ostatnich lat dziesięciu handel zewnętrzny Niemiec powiększył się o 300 prc, gdy nawet dla Ameryki rozwój handlu zewnętrznego wyraża się liczba 275, dla Anglii i Francyi liczbą 200 prc.

„W chwili obecnej dwie trzecie części tego handlu, 20 miliardów na 26, zostało zatrzymanych. To, czego Napoleon nie zdołał osiągnąć przeciw Anglii, Niemcy zorganizowały dziś same dla siebie“.

Blokada tak lądowa, jak morska, jest prawie

zupełna. Otwarte dla Niemców są tylko granice od strony Austryi, Szwajcaryi, Danii i Niderlandów, potężna zaś flota handlowa Niemiec, która w ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu sześciokrotnie się powiększyła, jest całkowicie unieruchomiona.

Wspaniałe porty niemieckie — Brema, a przedewszystkiem kolosalnie rozszerzony w roku 1911 Hamburg — stoją dziś bezczynne i martwe. Tymczasem statki handlowe Anglii kursują po wszystkich wodach, a premie asekuracyjne, które na początku wojny podniosły się do 20 prc., spadły obecnie dzięki umiejętnym zarządzeniom do 2 i 1½ prc.

Sama ta bezczynność floty jest już olbrzymią stratą, a przecież jest to dopiero strata „narzędzia“ czyli środka transportowego. Rzeczywistą klęską jest brak towarów, które statki te przywoziły z zewnątrz. W 14 miliardach, które reprezentują przywóz niemiecki — zaledwie 2 miliardy przywożą jako fabrykaty, 3 miliardy — artykuły żywności, gdy materyały surowe do przerobu wynoszą przeszło 8 i pół miliarda. Wywożą Niemcy 7 i pół miliarda fabrykatów, artykułów żywności zaledwie 600 milionów.

Omawiając przypuszczenie braku artykułów żywności, p. d'Avenel nie zapowiada zbyt prędkiego wyczerpania i ogłodzenia Niemiec. Zwraca bowiem uwagę na zapasy Niemiec i Austryi, na zakaz wywozu. Z drugiej strony jednak kładzie na szalę trudności komunikacyi wewnętrznej i niemożność równomiernego podziału, zapotrzebowania intendantury i przewiduje drożyznę i biedę, mianowicie klas uboższych, którym pozostanie chleb z kartofli i owsa.

Dalej widzi brak bliżki innych artykułów. Jaj Niemcy sprowadzają 170 milionów, gęsi 9 mil., kawy kupują za 260 mil., kakao, masło ser, smalec — ogółem 335 mil., ryż, kukurudza, warzywa suszone, śledzie itp. — ogółem na 850 mil. fr.

To jest strona braków, wynikających z niemożności przywozu. Poza tem pozostaje strona druga — wywozowa, również upośledzona. Artykuły wywożone nie zastępują tych, których nie ma na miejscu: cukier, chmiel, węgiel nie zastąpią zboża, kawy, masła i mięsa!...

Dodać trzeba, że w 12 miliardach wywozu mieści się 7 przeszło miliardów robocizny. Wobec zaś niemożności wywozu i niemożności fabrykowania „na skład“ do nieskończoności, znakomita część produkcyi musi stanąć. Robotnicy pozostaną bez zajęcia i bez środków do życia.

Rozważając losy różnych gałęzi przemysłu wobec niemożności wywozu, a w szczególności metalurgicznego, maszynowego, chemicznego, nawozów sztucznych, farmaceutycznego, elektrycznego, wyrobów bawełnianych, odzieży itd. autor dowodzi, że na razie złożą się wszystkie przyczyny: brak przywozu materyałów surowych — ruda, kauczuk, bawełna, dalej niemożność wywozu, wobec nędzy ogólnej.

Tymczasem zapotrzebowanie ze strony rynków zewnętrznych, które zaopatrywały się w wyroby niemieckie, z konieczności zwracać się będzie i już się zwraca do innych źródeł. Przemysły odpowiednie w innych krajach rozwiną się i już się rozwijają. Przemysłowi więc niemieckiemu grozi ruina nietylko w czasie i na czas wojny, lecz i na przyszłość. Za ruiną przemysłu idzie nędza klasy robotniczej, tak licznej w Niemczech. Sam tylko przemysł włóknisty zatrudnia 1,100.000 robotników.

Wspaniałą przyszłość ekonomiczną kraju i ludu niemieckiego Niemcy niszczą własnemi rękoma dobrowolnie!

Prędko — kończy autor — bankierzy z Frankfurtu, armaterzy z Hamburga, kupcy z Monachium, którzy kilka miesięcy temu tak gorąco wojny pragnęli, przekonają się zapewne, że skutek jej jest ruiną, przed którą ostać się będą mogły tylko rozległe włości panów Brandenburgii i Pomorza, które się bankructwa nie boją!... (K.W.)

ALFONS DAUDET

CHORĄŻY.

(PRZEŁOŻYŁ WŁ. LECH.)

—:—

(Dokończenie).

Rozkaz dzienny marszałka Bazaine'a obalił te iluzye. Pewnego poranku Hornus obudzony ze snu, ujrzał cały obóz w ruchu; żołnierze stali gromadkami rozprawiając z ożywieniem niezwykłem, wśród okrzyków wściekłości i wygrażań pięściami w stronę miasta, jakby tam naznaczono zdrajcę.

— Na hak z nim!... Kulą w łeb!...

A oficerowie pozwalali mówić każdemu co się komu podobało... Stanęli na uboczu, jakby wstydząc się swych podwładnych. I rzeczywiście, wstyd to był wielki! Pędzono około sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierza dobrze uzbrojonego, w pełni sił jeszcze do posłuchania rozkazu marszałka, oddającego ich nieprzyjacielowi bez dobycia miecza.

— A sztandary? pomyślał Hornus blednąc. — Sztandary wyda się, jak broń, jak zaprzęgi, jak wszystko zresztą.

— Do... Do... Do stu piorunów — wybełkotał biedak. — Już mi go zabiorą... — i popędził jak szalony w stronę miasta.

IV.

Tam także panowało wielkie ożywienie. — Gwardya narodowa i miejska i rezerwiści — wszystko krzyczało, wszystko się burzyło. Przeciągały deputacye, idąc z drżeniem do marszałka. Hornus nie widział nic, ani słyszał. Jeno wciąż powtarzał sobie pędząc ulicami Przedmieścia:

— Ja swój sztandar porwę... Nie dam go... Bo czyż to możliwe, czy tak ma być? On niech sobie oddaje Prusakom to, co jego: karoce złociste, srebra stołowe, które sobie przywiózł z Meksyka; ale to co moje... Honor nie pozwala mi... Biada temu, co go dotknie!...

Te jego zdania urywkowe przerywał szybki bieg i jąkalstwo wrodzone; lecz w istocie ten staruszek wpadł na pomysł. Na pomysł bardzo jasny i zdecydowany: unieść sztandar w środek pułku i przejść po trupie Prusaka z tymi, co pójdą za nim.

Gdy przybył na miejsce, nie pozwolono mu wejść. Pułkownik wściekły na wszystkich i na siebie, nie chciał widzieć nikogo... Ale Hornus nie usłuchał zakazu. Klął, krzyczał, potrząsał ordynansem: „Mój sztandar... ja chcę mego sztandaru“...

W końcu otwarło się okienko.

— Czy to może Hornus?

— Według rozkazu, panie pułkowniku, ja...

— Wszystkie chorągwie są w arsenale... pójdziesz tam, dostaniesz karteczkę... pokwitowanie...

Karteczkę? A cóż z niem zrobię?

— To rozkaz od marszałka...

— Ależ, panie pułkowniku...

— Daj mi święty spokój...

I zatrzasnął okienko.

Stary Hornus zachwiał się jak pijany.

— Karteczkę... kar... karteczkę — powtarzał machinalnie... Nakoniec zawrócił, rozumiejąc jeno, że sztandar w arsenale i że bądź co bądź trzeba go odzyskać.

IV.

Bramę zbrojowni otwarto na oścież, by furgony pruskie, ustawione w podwórzu, mogły wjechać wygodnie. Przy wejściu Hornus zadrżał... — Każdy chorąży był tu już, pięćdziesiąt do sześćdziesięciu oficerów — wszyscy przejęci bolem, milczący. Obryzgane błotem fury, ci ludzie skupieni grupkami — z odkrytą głową — słowem: pomyślałbyś, że to pogrzeb.

W jednym kącie złożone na stosie wszystkie chorągwie armii Bazaine'a, pomieszane ze sobą na błotnistym bruku. Niema chyba nic smutniejszego, nad widok tych rozdartych strzępów świetnego jedwabiu, tych szczątek złotych frenzli i drzewców ozdobnych — wszystkie te zaszczytne graty porzucone na ziemię, skalane deszczem, powalane błotem. Oficer zarządzający brał jedno za drugiem i na wezwanie swego pułku każdy chorąży szedł po kwit. Dwaj oficerowie pruscy sztywni, obojętni, dozorowali ładowania.

A wy, o święte, chlubne łachmany, wy pójdziecie tam również, rozwinąwszy swe dziury i melancholijnie zamiatając bruk niby ptaszyna złamanem skrzydełkiem. Pójdziecie ze sromem poniewieranego piękna i każdy z was uniesie coś ze sobą — z Francyi. Jednak słońce długich marszów pozostanie tam, w fałdach waszych wypłowiałych. W śladach kul zachowacie wspomnienie śmierci nieznanej, spadającej byle gdzie, za rozkazem celowniczych silni...

— Hornus, teraz ty... wołają cię... Idź prędko po kwit...

On właśnie nań czekał.

Sztandar leżał teraz przed nim. Był to jego, jego własny sztandar, najpiękniejszy ze wszystkich, najbardziej poszarpany... I zdało mu się, że jest jeszcze tam, za nasypem. Słyszał świst kul, odgłos roztrzaskanych menażek i głos pułkownika: „Do sztandaru, dzieci!...“ Widział swych dwudziestu dwu kolegów powalonych na ziemię a następnie siebie, rzucającego się w stronę sztandaru, by go znowu podźwignąć, by podtrzymać bezsilną chorągiew, chwiejącą się w braku podpory. O, dzień to był obrony zajadłej, dzień zapasów na śmierć i życie. A teraz...

Myśląc o tem, wszystka krew z serca uderzyła mu do głowy. Pijany, oszalały, rzucił się na oficera pruskiego, wydarł mu z rąk swój sztandar ukochany. Próbował wznieść go w górę, wyprostować i krzyknąć: „Do ataku...“ lecz głos zamarł mu w gardle. Czuł drgające drzewce wymykające mu się z rąk...

W tej dusznej atmosferze, w tym powiewie śmierci, który takim kamieniem przytłacza miasta wydane na łup nieprzyjaciołom nie mogły już rozwinąć się sztandary, żyć nie mogło już żadne uczucie wyniosłe...

I stary Hornus padł, jak piorunem rażony.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.